

Teatr

669

NIEDOJRZAŁOŚĆ

JERZY NIESIOBĘDZKI

Najpierw była książka. Była powieść „Wierne blizny”. Jerzy Grzymkowski śledził w niej los pokolenia, które nie wzięwszy, jak pokolenie Kolumbów, bezpośredniego udziału w wojnie, nie posiadając frontowej biografii, angażowało się już jednak, często z pasją i poświęceniem, w tuż powojenne konflikty społeczno-polityczne, znajdujące swój najdrastyczniejszy wyraz w zbrojnym zmaganiu się nowej władzy z podziemiem. Pokolenie było podzielone. Bardzo dramatycznie, bo przecież, tak właśnie jak ma to miejsce w powieści Grzymkowskiego, zdarzały się sytuacje, w których po przeciwnych stronach barykady stawali naprzeciw siebie z bronią w rękę, niedawni koledzy z tej samej ulicy, bądź nawet z tego samego podwórka. Byli wierni, oddani idealom, ale czy wierność oraz oddanie poprzedzali świadomym wyborem? Jedna ze stron musiała przegrać, lecz w ostatecznym rezultacie, obie — zwycięska i pokonana — wychodziły z walki psychicznie okaleczone. I obie — o czym właśnie mówi druga część książki Grzymkowskiego — kiedy nastąpiły czasy tak zwanej stabilizacji, miały kłopoty z przystosowaniem się do zmienionych warunków życia.

Komentatorzy i recenzenci „Wiernych blizn” chwalili dokumentalizm powieści. Akcentowali troskę autora o gromadzenie autentycznych realiów, umiejętność oddania atmosfery powojennych czasów i sprawność budowania interesującej fabuły. Ale z pewnego punktu wi-

dzenia drobiazgowy faktografizm, a także rozbudowywanie przez Grzymkowskiego zasadniczej akcji o szereg meandrow fabularnych, ukazujących na przykład burzliwe życie erotyczne głównego bohatera utworu, można też uznać za niepotrzebny balast. Przysilający w powieści to, co w niej najważniejsze. To, co wyraża się w próbach ukazania przez Grzymkowskiego, na ile losy jego bohaterów są współzależne od funkcjonowania określonych mechanizmów społeczno-politycznych, wykraczających poza granice prostego podziału podstaw społecznych według szablonowej reguły dwu stron barykady. Mechanizmów, które rodzą się w latach tuż powojennych, miały zdeterminować bardzo wiele zjawisk w naszym życiu społecznym również w czasach znacznie późniejszych.

„Wierne blizny”, jak powiedziałem, pierwotnie ukazały się w formie powieści. Obecnie mamy również ich wersję sceniczną. Jerzy Grzymkowski dokonał dramatycznej adaptacji utworu. Skorzystał z niej Teatr Nowy w Poznaniu. I tak powstał spektakl stanowiący jakby esencjonalny wyciąg z powieści wszystkiego, co powoduje, iż można o niej mówić jako o powieści politycznej.

Okres pierwszych lat powojennych był w Polsce burzliwy i dramatyczny, lecz, niestety, w literaturze nie owocował raczej dziełami większego kalibru. Pewne tematy były tabu, w stosunku do innych brakowało, początkowo, pisarzom właściwego dystansu. Przed-

rokiem 1950 problematykę walki władzy ludowej z podziemiem, literatura podejmowała na sposób publicystyczno-schematyczny. Później — w tak zwanej powieści obrachunkowej — odwracano uprzednio obowiązujące schematy. A jak trudno się było od nich wyzwolić, świadczy fakt, że przecież i na książce Grzymkowskiego odciśnięty swe piętno. Tyle tylko, że — o czym już wspomniałem — Grzymkowski poszedł dalej. Ze są w „Wiernych bliznach” spostrzeżenia nowe, które w scenicznej wersji utworu, w przedstawieniu wyreżyserowanym w Poznaniu przez Izabellę Cywińską, prowokują publiczność do oceniania postaw i działań bohaterów spektaklu w perspektywie szerszych narodowych tradycji.

Ale bądźmy konkretni. Oto, nie pozbawiona akcentów humorystycznych, scena rozmowy głównego bohatera utworu z chłopami. Porucznik Madejski nie bardzo potrafi znaleźć z nimi wspólny język. Czy dlatego, że chłopci zajmują postawę oportunistyczną? A może również dlatego, że ukształtowało ich odrębne, lecz przecież również postępowe, społeczeństwo — polityczne dziedzictwo? Chłopcy wspo-

minają czasy przedwojenne, i wojnę światową, a nawet Powstanie Styczniowe, na co Madejski potrafi tylko powiedzieć: „Nie pamiętam. Wiem jak jest teraz”. Otóż to... Madejski wie jak jest teraz, wie, że walczy o Polskę socjalistyczną, lecz nie bierze w rachubę, że przed nim również walczone. Ze zmagania o Polskę sprawiedliwości społecznej, wyzwoloną z narodowej niewoli, sięgają swymi korzeniami w daleką przeszłość. I że korzenie te w super rewolucyjnej euforii łatwo można pozrywać.

Madejski wierzy w przyszłość, jego przyjaciel. Miłki żyje fałszywym obrazem przeszłości. Obaj — co w przedstawieniu Cywińskiej mocno zaakcentowano — różnią się także charakterami. Wiesław Komasa jako Madejski jest spontaniczny, porywczy, kmicicowaty; Lech Łoocki sylwetkę Mikiego rysuje delikatnie, w tonacji melancholijno-straceńskiej. Ale obydwie postaci — mimo opozycyjności ich wiar ideowych — łączy światopoglądowa niedojrzałość. A w spektaklu poznańskim zostało to nawet szczególnie wypointowane.

Przedstawienie „Wiernych blizn” w Teatrze Nowym w Poznaniu składa się z dwu części. Pierwsza



„Wierne blizny” Jerzego Grzymkowskiego w Teatrze Nowym w Poznaniu. Scena zbiorowa (fot. Grażyna Wyszomirska).

rozgrywa się nieomal w tempie westernu. Druga posiada charakter refleksyjny; bohaterowie powojennego etapu walki o przyszłość społeczno-polityczny kształt Polski spotykają się w niej po to, aby dokonać oceny przebytej drogi i własnej pozycji w nowej, ustabilizowanej już rzeczywistości. Spektakl jest dynamiczny; Cywińska poszczególnym epizodom akcji nadała charakter migawkowy, kontrpunktowy i łączy je z sobą przede wszystkim postacią głównego bohatera. Początkowo sceny i sytuacje rozgrywa na przerwanych, od proscenium, aż do tylnych ścian widowni, podcięcie. Później, w drugiej części spektaklu, akcja przenosi się na scenę, którą uprzednio zajmowali widzowie.

Inscenizacja „Wiernych blizn” jest przez poznańską publiczność przyjmowana żywo, wzbudza wiele emocji, wywołuje spory i dyskusje. Dzieje się tak z różnych powodów. Ale na najważniejsze z nich dobrze naprowadzają cytowane w programie spektaklu, wypowiedzi Konstantego Grzybowski. Więc zacytujmy go raz jeszcze. „Ci, którzy patrzą tylko za siebie — stwierdza znakomity historyk — na kierunek, w którym szli dotychczas, nie chcą widzieć tego, co jest przed nimi, odrzucają nowy kierunek drogi, potępiają tych, którzy ten kierunek drogi wytyczyli. Ci, którzy patrzą przed siebie, odrzucają — to wszystko, co zostaje za nimi, przekreślają drogę, którą dotychczas naród ich szedł, nie chcą widzieć, że ich droga to ta sama droga, odrzucają ciężar przeszłości, ciężar historii, zmęczeni tym ciężarem widzą w nim tylko coś obcego i wrogiego, mówią, czasem i wierzą, że droga dopiero od nich się zaczyna, że wszystko przedtem było błędzeniem”. Nic tu dodać, nic ująć. Przedstawienie „Wiernych blizn” jest gorąco dyskutowane w Poznaniu przede wszystkim dlatego, że główną jego osnową, są właśnie antynomie, o których mówi Konstanty Grzybowski.

„Wierne blizny” JERZEGO GRZYBOWSKIEGO w Teatrze Nowym w Poznaniu. Adaptacja powieści: Jerzy Grzymkowski, reżyseria: Izabella Cywińska, scenografia: Wacław Kuja, muzyka: Andrzej Gwiński.